

# Wstęp

Zaangażowanie wydaje się z jednej strony kategorią dość staroświecką, z drugiej strony natomiast niezwykle potrzebną. Dyskusje o literackim zaangażowaniu czasem wydają się wyrazem naiwnej wiary w moc słowa i siłę kultury, ale jednocześnie odsłaniają potrzebę krytycznej analizy sieci dyskursów, które nas oplatają. Zaangażowanie wydaje się wyrazem myślenia o wspólnotcie, ale i bywa dystansującym się wobec innych jednostkowym głosem protestu przeciwko zbiorowym przekonaniom.

Powyższe paradoksalne zestawienia mogą świadczyć o pojemności znaczeniowej tej kategorii, pozwalającej na jej redefinicję, ale zarazem ostrzegają przed zbyt jednostronnym jej ujmowaniem. Zresztą, paradoksy te mogą być pozorne: to, co „staroświeckie” bywa przecież potrzebne, wiara w siłę słowa pojawić się musi przy krytycznej ich analizie (zakładając, iż analiza ta ma moc sprawczą), protesty przeciwko zbiorowym poglądom mają w jakimś przynajmniej stopniu służyć wspólnotcie. Może lepiej byłoby mówić nie o zaangażowaniu, a o „zaangażowaniach”? O różnych sposobach działania w literaturze/działania literaturą?

Z pewnością mocno utrwalony i historycznie ugruntowany obraz politycznego zaangażowania pisarzy nie jest współcześnie obrazem jedynym, co nie znaczy jednak, że nieaktualnym. Tak jak zmienia się jednak formuła politycznego pisarstwa, tak przeobrażeniom podlega koncepcja samego zaangażowania. Zdzisław Łapiński we wstępie do książki *Literatura zaangażowana – koncepcje, programy, realizacje. Czy potrzebna nowa definicja?* podkreślał:

...sztuce krytycznej – jeśli chce ona być w zgodzie z własnym momentem historycznym – grozi dydaktyzm i połowiczność. Ta zaś sztuka, która za wszelką cenę usiłuje naśladować ubiegłowieczny radykalizm, łatwo wpada w sidła fałszywej świadomości i produkuje dzieła skażone w samym zarodku, bo przeznaczone do wchłonięcia przez „system”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Z. Łapiński, *Słowo wstępne*, [w:] *Literatura zaangażowana – koncepcje, programy, realizacje. Czy potrzebna nowa definicja?*, red. E. Ziętek-Maciejczyk, P. Cieliczeko, Warszawa 2005, s. 9–10.

Pewnym zabezpieczeniem przed tą pułapką miało być ujęcie zaangażowania jako rodzaju gry z dominującymi dyskursami: istotne stałoby się więc takie pisanie, które nie stawia jednoznacznych tez, ale jest skupione na podważaniu przezroczystości i odsłanianiu uwikłań systemu/systemów, w których żyjemy. W tym kontekście o twórczości zaangażowanej jako „grze z systemem”, sprawdzającej zarazem system i własne w nim umiejscowienie mówiła Kinga Dunin, a Przemysław Czapliński podkreślał pastiszowy charakter tego rodzaju działań. Grażyna Borkowska podsumowała te ujęcia następująco:

... mamy do czynienia z próbą zdefiniowania zaangażowania, które [...] możemy nazwać „zaangażowaniem negatywnym”. [...] Tym, co wyróżnia pisarza ponowoczesnego w jego wrażliwości społecznej, jest konieczność takiego zaangażowania, które nie polega na tym, żeby się zaangażować w jakąś wielką ideologię, ale żeby ją podważyć. Żeby od niej uciekać, żeby jej dotykać, ale żeby się w niej nie zanurzać<sup>2</sup>.

Zaangażowanie jest w tym przypadku rodzajem zabezpieczenia przed wpadnięciem w pułpkę oczywistego, utrwalonego, dominującego dyskursu. Byłoby dobrze, gdyby potrafiło także chronić przed pułpką nieoczywistych, nieutrwalonych i marginalnych dyskursów (wyrazistość niebezpieczeństwa wielkich narracji bardziej rzuca się w oczy niż ewentualne zagrożenia płynące ze strony „małych opowieści”). To stwierdzenie wynika z przyjęcia założenia, że każdy dyskurs produkuje swoje „ciemne tło”, siła zaciemnienia jest tutaj kwestią skali. Postawa zaangażowania byłaby więc w tym przypadku konsekwencją odarcia ze złudzeń w możliwość tworzenia idealnych, bezkonfliktowych opowieści (bezkonfliktowych w znaczeniu „możliwych do przyjęcia” przez większość, nieniosących szczególnych wątpliwości).

Taka postawa wydaje się realistyczna niemal do bólu, ale zarazem w swym pragnieniu realistycznego wyzbycia się złudzeń może ulegać innemu: wiara w możliwość pozostawania poza dyskursami byłaby oczywiście, sama w sobie, naiwnością i dlatego z postulatem „negatywnego zaangażowania” wiąże się podkreślone przez Kingę Dunin zastrzeżenie konieczności nieustannego zmieniania swego miejsca (z którego się patrzy i mówi). Warto jednak postawić jeszcze inne pytanie: czy w tym dążeniu do „niezajmowania miejsca”, które ma chronić przed ideologizacją, nie kryje się pragnienie zachowania czysto-

---

<sup>2</sup> *Panel dyskusyjny*, [w:] *ibidem*, wypowiedź Grażyny Borkowskiej – s. 178, przywołane powyżej koncepcje Kingi Dunin i Przemysława Czaplińskiego również pochodzą z tego panelu, zob. s. 173, 177.

ści? Obawa przed zbrukaniem? W jakim bowiem stopniu i jak długo można „nie zajmować miejsca”? Te pytania w żadnym wypadku nie mają podważyć bardzo ważnej koncepcji „negatywnego zaangażowania”: jest ono istotną próbą zneutralizowania wielu pułapek, w jakie może wpadać postawa „czynnego uczestnictwa” i nie wolno go bagatelizować. Warto jednak spojrzeć na tę kwestię z jeszcze innej perspektywy.

Jeśli bowiem przez zaangażowanie będziemy rozumieć potrzebę działania, wywierania wpływu, to w kontekście naszych rozważań musi pojawić się kwestia jego zderzenia z rzeczywistością. Zaangażowanie jako oddziaływanie wiąże się wtedy z materią, która stawia opór, wywołując różne odczucia: od radości płynącej z wiary w własne możliwości (i racje...), przez znużenie wynikające z niemożności realizacji tego, co się zamierzało, po rozczarowanie mogące objawiać się zarówno apatycznym (depresyjnym) wycofaniem, jak i agresywnym pragnieniem destrukcji. Przywołuję ten emocjonalny kontekst, ponieważ pozwala on dostrzec w zaangażowaniu problem mierzenia się z fizycznością własną i cudzą. Każde postawić pytania o zdolność do przeobrażania siebie i innych, o otwartość na zmiany, o wytrzymałość, o umiejętność pokonywania przeszkód i radzenia sobie z problemami i porażkami. Wszystkie te zachowania i postawy „sprowadzają nas na ziemię” ludzkich uwarunkowań, przypominając o nieodzowności uwzględniania cielesnych aspektów naszych działań. W dyskusjach nad tekstami składającymi się na niniejszy tom podkreślaliśmy nieoczekiwane pojawienie się wypowiedzi nawiązujących do ludzkiej materialności.

Pisarze sami podsuwają ten trop. Z jednej strony przypominają więc, że mając ciało, które chce działać, nie ulegniemy zbyt długo złudzeniu nieustannego przemieszczania się. Potrzebujemy pewnej przestrzeni, w której poczujemy się na tyle „u siebie”, że będziemy mogli spojrzeć na siebie, będziemy mogli przyjrzeć się własnym działaniom i ich motywacjom. I wtedy może pojawić się refleksja nad koniecznością zmiany własnego miejsca. Z drugiej bowiem strony potrzeba „umiejscowienia” nie oznacza przecież, że nasze miejsce jest utrwalone, nie powinniśmy ulegać złudzeniu jego zmienności.

Jeśli więc nasze zaangażowanie nie ma stać się ideologicznym zacietrzewieniem, nieodzowne jest nieustanne korygowanie własnej postawy (czyli wspomniane przez Dunin sprawdzanie swego umiejscowienia). Ale jeśli nasze zaangażowanie ma pozostać działaniem, nie możemy zakładać, że będziemy tylko i wyłącznie korygowali własną pozycję: musimy na chwilę stanąć,

„umiejszczyć się”: godząc się z ryzykiem „pobrudzenia” (którego stara się uniknąć pierwsza postawa<sup>3</sup>).

Konferencja, która odbyła się w Poznaniu w marcu 2015 roku, pokazała różne odsłony zaangażowania, potwierdzając potrzebę dyskusowania o jego kształtach i postaciach. Zebrane w niniejszym tomie teksty zostały podzielone na trzy grupy. Pierwsza część „Labirynty zaangażowania” zawiera wypowiedzi, w których pojawia się refleksja nad klasycznym jego ujęciem jako postawy pisarza pragnącego zwrócić uwagę i przeciwdziałać usterkom rzeczywistości, w jakiej funkcjonuje. Druga część „Paradoksy zaangażowania” zbiera głosy badaczy podkreślających niejednoznaczność terminu, odsłaniających różne pisarskie strategie kluczenia między potrzebą działania a świadomością jego utopijności. W trzeciej części „Nowe ścieżki” zaprezentowane są analizy prób przeciwdziałania różnego typu pułapkom, w jakie może wpaść każdy, kto chce mierzyć się z rzeczywistością.

Pierwsza część – najobszerniejsza – potwierdza nieodzowność kontynuacji badań nad różnego typu związkami literatury z politycznością. Jerzy Smulski przedstawia skalę ideologicznego zawłaszczania obrazów rzeczywistości na przykładzie waloryzowania zapachów w literaturze socrealistycznej. Piotr Pietrych z kolei, analizując wczesną twórczość poetycką Tadeusza Różewicza, odsłania skomplikowany stosunek poety do poglądów socjalistycznych: mógłby on wpłynąć, zdaniem badacza, na obecne postrzeganie pisarza, uniejednoznaczniając, na przykład, jego klerkowski obraz. Problem wyboru „języka zaangażowania” prezentuje Beata Przymuszała w tekście poświęconym Michałowi Borwiczowi, stawiając pytanie o możliwości wyrażania trudnych problemów polsko-żydowskich. Jacek Nowakowski natomiast, przyglądając się przemianom Tadeusza Konwickiego – przede wszystkim jako współautora

---

<sup>3</sup> Nie sposób wykluczyć, iż Kinga Dunin, mówiąc o potrzebie sprawdzania miejsca, zakładała, iż przerwy między kolejnymi sprawdzeniami pozwolą na umiejscowienie (zajęcie stanowiska). Bardziej jednak w swych wypowiedziach podkreślała konieczność zachowania ostrożności. Wyraźnie wybrzmiało to we wtrąceniu się Marka Zaleskiego do Jej wypowiedzi – przytaczam fragment z panelu dyskusyjnego: „KD: Można powiedzieć, że możemy się różnić w ramach systemu. Ale zaangażowanie to jest mówienie, że tych różnic jest za mało. Że można wprowadzić jeszcze jedną, dodatkową różnicę. MZ: Aż przestaniemy się rozumieć, ponieważ będziemy mówić tak różnymi językami. KD: Dlatego mówię o grze. O tym, że wchodzi się, próbuje się komunikować, ale nie dając się kupić i wystylizować. (...) inne kategorie stały się ważne dla pisarzy. Owszem, nadal sprawiedliwość społeczna, jeżeli mówimy o projektach lewicowych, ale też i Inny, w ogóle różne formy inności. Wprowadzenie różnych ograniczników ludzkiej wolności, jak ciało, przyroda, ekologia. To są nowe tematy, nowe wątki, które wpasowują się w wielką lewicową narrację, ale zdecydowanie zmieniają jej koloryt, jej kształt”. Ibidem, s. 173–174.

i autora wywiadów rzek – zwraca uwagę na różne postaci jego zaangażowania: zarówno działalność wspierająca władzę, jak i opozycyjna czy artystyczna świadczą o mocnym zanurzeniu w życie społeczne kogoś, kto starał się „żyć na poboczu”. Z kolei konflikt między politycznym zaangażowaniem a egzystencjalno-artystyczną osobnością staje się jednym z zagadnień twórczości Jacka Bierzina, zaprezentowanej przez Damiana Dobrodzieja. Problem tego, w jaki sposób natomiast upolityczniła się rockowa piosenka autorska – na przykładzie twórczości Grabaza (Krzysztofa Grabowskiego) – omawia Krzysztof Gajda. Zarówno wspieranie władzy, jak i protest przeciwko niej, przyglądanie się relacjom między twórcą a jego czytelnikami przywołują obraz literatury jako medium pozwalającego wpływać na obraz rzeczywistości. Prawdopodobnie też tak traktuje pisanie Julia Kristeva, która w swych esejach zwraca uwagę na problem wyrugowania cielesnej i psychicznej ułomności i niedoskonałości z „obszarów tego, co widzialne” (na podjęcie tematu wpływ miała zarówno jej rodzinna sytuacja, jak i kontakty z Jeanem Vanierem) – kwestię tę podjęła Agnieszka Rydz. Na zupełnie inny natomiast problem zwraca uwagę Jakub Misun, który analizuje dyskusję wywołaną wypowiedzią Kai Malanowskiej. Ekonomiczny aspekt pisania każe przyjrzeć się nie zawsze jednoznacznym relacjom między twórczością a ekonomią, przywołuje też koncepcję autonomiczności literatury, postrzeganej jako „wolna od wpływów”. Czy jednak nie byłaby ona wtedy „niezaangażowana”? I czy niezaangażowanie może stać się zaangażowaniem właśnie?

W drugiej części w tekście Barbary Sienkiewicz czytelnik może zobaczyć, jak bohaterowie polskich powieści (Witolda Gombrowicza, Marka Hłaski, Sylwii Chutnik) zderzali się w swych emancypacyjnych działaniach z twardą społeczną rzeczywistością. Pisząc o „pesymizmie zaangażowania”, badaczka wskazuje na problem pewnej utopijności dążeń przeciwstawiających się wykluczaniu różnych grup. Agata Stankowska, prezentując poetycki projekt Ryszarda Krynickiego, analizuje kwestię wpisanego w jego utwory milczenia, które dystansując się wobec koncepcji poezji ocalającej, może być postrzegane jako rodzaj medytacji nad własnym pragnieniem działania. Z przedstawieniem odmiennego typu sprzeczności mamy do czynienia w tekście Marty Wiśniewskiej: sięgając po historię Tyrmanda, opisuje ona, jak z autora źle widzianego w reżimie komunistycznym stał się – po przybyciu do USA – pisarzem wpisującym się w konserwatywny nurt myślenia. Mogłoby się wydawać, iż sprowadzanie zaangażowania jedynie do formy protestu może powodować, iż mniej istotne staje się to, przeciwko czemu się protestuje. Jednak przypa-

dek Tyrmanda odsłania bardziej skomplikowane tło ideologicznych uwikłań twórców. Jak wytrwać we wspólnocie, będąc osobno – o tym paradoksie pisze Grzegorz Pertek na przykładzie twórczości Marcina Świetlickiego. Badacz pokazuje sytuację podmiotu tych wierszy, który jest osobno w tłumie i zarazem żyje wśród ludzi, będąc obok. Tym samym otwiera się przed nami kwestią niemożności zbyt precyzyjnego rozdzielania poszczególnych ról, w jakie wchodzi zaangażowani.

Trzecia część („Nowe ścieżki”) pokazuje różne próby uniknięcia pułapek społecznej aktywności, co nie oznacza zakwestionowania jej sensu. Krystyna Pietrych przedstawia zmianę lektury Białoszewskiego: pisarz „prywatny”, osobno angażuje literaturę w grę z systemem (podobnie jak widziała to przywoływana już Kinga Dunin). Autor *Pamiętnika z powstania warszawskiego* staje się tym samym wyrazicielem postawy subwersywnej, odsłaniającej zagrożenia płynące z opowiadania się za zbiorowością, jak i istotne niebezpieczeństwa poddania się dominującej narracji. W tym ujęciu literatura może stać się „innym zaangażowaniem” w sprawy jednostkowe. Pytanie, które można postawić w tym miejscu, to: jak budować społeczność opartą na wolnych jednostkach? Czy można ją budować bez nich? – wydają się retoryczne, ale to tylko kwestia naszych przyzwyczajęń i jednocześnie wyzwanie dla przemyślenia relacji między tym, co jednostkowe, a tym, co zbiorowe. W podobnym kierunku rozważań podążył Patryk Szaj, przedstawiając poetycką twórczość Aleksandra Wata jako rodzaj egzystencjalnego projektu podmiotu zaangażowanego w rozumienie samego siebie. Czytane przez pryzmat radykalnej hermeneutyki wiersze autora *Ciemnego świecidła* mają pozwolić czytelnikowi w podjęciu wysiłku samorozumienia, w aktywowaniu własnej autorefleksji, zwiększającej samoświadomość. Kwestia relacji między „sztuką czystą” a jej społecznym oddziaływaniem była z kolei przedmiotem rozważań Aliny Świeściak, która omawiając pisma teoretyczne Juliana Przybosia, wskazuje, że nie zakładał on rozłączości między estetycznym a zaangażowanym aspektem sztuki. Jak podkreśla badaczka, zdaniem poety zanim nastąpi zmiana społeczna, musi dokonać się zmiana artystyczna. I ten właśnie sposób myślenia o poezji jest także widoczny w tekstach innych autorek. Joanna Grądział-Wójcik pokazuje, jak operowanie „metaforą sukienną” pozwala Ewie Lipskiej wypowiadać się na temat współczesnych zagrożeń płynących z poddanego jedynie ekonomicznym regułom świata. Agnieszka Kwiatkowska natomiast, prezentując rodzaje pisania o cielesno-

ści w poezji Teresy Ferenc, ujawnia, jak poetyckie ujęcie somatyczności staje się obrazem zaangażowania w budowanie relacji i tworzenie świata.

Tak różnorodne perspektywy badawcze prowokują do dalszego namysłu nad formami angażowania się w życie: zaangażowani nie szukają tylko ideologicznych uwikłań, co nie znaczy, iż większość naszych spraw nie ma politycznego podłoża. Większość to jednak nie całość, a przyglądanie się relacji między tymi aspektami jest i pozostanie zagadnieniem zawsze aktualnym.

*Beata Przymuszała*